

NOWY DZIENNIK

W Y D A N I E

10

W I E C Z O R N E

Czy Włochy wciągną Jugosławię do paktu antykominternowskiego

Rzym, 17. 1. (A) Jutro hr. Ciano udaje się do Jugosławii. Weźmie on udział w reprezentacyjnym poławaniu w Belie, a następnie zatrzyma się na jeden dzień w Białogrodzie. Do wizyty tej przywiązują w Rzymie duże znaczenie polityczne.

Tutejsze sfery polityczne przypuszczają, że hr. Ciano i premier Stojadinowicz dokonają gruntownej analizy sytuacji, wytworzonej przez rozpad Czechosłowacji

Głównym tematem rozmów będą stosunki węgiersko-jugosłowiańskie, które z uaniem Włoch powinny być przyjazne. Nie wyklucza to jednak, że podczas wizyty przybędzie do Białogrodu, lub Belie hr. Csaky, co ułatwiłoby ustanowienie ram przyszłego układu między sąsiednimi państwami. Ponadto będą omówione również relacje państw Małej Ententy oraz aktualne stosunki węgier

ska - rumuńskie. Sfery dyplomatyczne oczekują z zainteresowaniem stanowiska Jugosławii wobec sugestii przystąpienia za przykładem Węgier do antykominternowskiego paktu, co wydaje się tym więcej możliwe, że Białogród nigdy nie uznawał reżimu sowieckiego. Faktem niezwykle znamionym będzie okoliczność, czy w wyniku wizyty uda się ożywić stosunki handlowe między Włochami a Jugosławią.

Statut-swoją drogą, a szturmówki-swoją... Jak hitlerowcy rządzą w Kłajpedzie

Kowno, 17. 1. (z) Z Kłajpedy nadchodzą wiadomości, wzbudzające w kołach litewskich coraz większe zaniepokojenie. Przyczyną tych zaniepokojen są poczynania Niemców kłajpedzkich, którzy nie zważając na formalnie obowiązujący jeszcze statut kłajpedzki i nie oglądając się na postanowienia konstytucji postępują tak, jak gdyby Kłajpeda była już prowincją Rzeszy.

W ciągu ostatnich tygodni Niemcy kłajpedzcy przeprowadzili już zupełną reorganizację życia publicznego,

tworząc własne organizacje polityczne, ekonomiczne i zawodowe na wzór hitlerowski. Nie zważając na deklarację rządu litewskiego, iż tworzenie oddziałów szturmowych nie jest zgodne z konstytucją litewską i statutem kłajpedzkim, Niemcy zorganizowali oddziały szturmowe, które liczą już parę tysięcy członków. — Oddziały szturmowe, które posiadają również własną konnicę, zorganizowane są na wzór wojskowy i przeprowadzają ćwiczenia wojskowe w różnych częściach kraju, zupełnie jawnie.

ka zagarnięte zostało przez „politycznych zbrodniarzy“, a okres 150 lat, które upłynęło od Rewolucji Francuskiej jest jednym wielkim dramatem politycznym. Położyła mu kres — mówił Rosenberg — rewolucja narodowo-socjalistyczna, która zapoczątkowała nową epokę w dziejach Europy. Niemcy hitlerowskie zadały żydostwu, które ponosi odpowiedzialność (!) za rozkład polityczny i moralny Europy najmocniejszy cios, jaki otrzymało ono w ogóle w historii. Zdaniem Rosenberga problem żydowski będzie rozwiązany w Niemczech dopiero wówczas, kiedy opuści je ostatni Żyd, a w Europie, kiedy pozbędzie się ona ostatniego Żyda. Rosenberg wypowiedział się przeciwko utworzeniu państwa żydowskiego w Palestynie, twierdząc, że byłoby ono tylko bazą i punktem wypadowym dla zbrodniczej (!!) akcji żydowskiej na świecie. Posłowie żydowscy nadużywaliby prawa eksterytorialności „dla ciemnych machinacji“, a Palestyna wydawałaby fałszywe paszporty Żydom - przestępcom (!). Rosenberg wypowiedział się przeciw utworzeniu państwa żydowskiego w ogóle i zażądał, aby w posiadłościach kolonialnych państw zachodnich utworzono rezerwaty (sic!) dla Żydów. W końcu tych wywodów Rosenberg zaatakował Kościół katolicki, twierdząc, że wierzy on w obronę ydów i obwieścił, że epoka, w których dominowały wyznania religijne, ostatecznie minęła, a nastąpiła epoka ras (!!).

Nieprzytomny atak Rosenberga na żydostwo i Kościół katolicki

Berlin, 17. 1. (z) W Detmold w głównym mieście dawnego ks. Lippe odbył się uroczysty obchód rocznicy wielkiego zwycięstwa narodowo-socjalistycznego w tym kraju. Zwycięstwo skłoniło ówczesnego prezydenta Rzeszy marszałka Hindenburga do powołania narodowych socjalistów do władzy i powierzenia Hitlerowi

urzędu kanclerskiego. Przemawiając na tej uroczystości, Alfred Rosenberg obwieścił zmierzch ideologii Rewolucji Francuskiej będącej w pierwszym rzędzie reakcją przeciwko wiele stuleci „trwającej nietolerancji religijnej stosowanej przez kościoły“. Duchowe dobro ideologii, które stworzyła Rewolucja Francus-

Dalsze postępy wojsk gen. Franco

Paryż, 17. 1. PAT. Korespondent Havasa donosi, że na południowym odcinku frontu katalońskiego wojska gen. Franco obsadziły w ciągu dnia wczorajszego obszary o większej powierzchni, aniżeli w ciągu niedzieli. Na południe od Tarragony oddziały milicji barcelońskiej, otoczone ze wszystkich stron, poddają się bez walki. Na odcinku Artesa de Segre i Cervera trwają zacięte walki. W prowincji Granady wojska barcelońskie na odcinku Tozar obsadziły kilka wzgórz, będących dotąd w posiadaniu wojsk gen. Franco. Zacięte walki o te wzgórza trwają nadal.

Barcelona, 17. 1. PAT. Komunikat ministerstwa obrony donosi, że na froncie katalońskim nieprzyjaciel w dalszym ciągu silnie atakuje. Zacięte walki toczyły się na odcinku Santa Coloma, Dequeralt i Cervera. Na froncie Estramadury przeciwnatarcia nieprzyjaciela zostały odparte. Na froncie andaluzyjskim działalność wczoraj była ograniczona do nielicznych punktów.

Burgos, 17. 1. PPAT. Według wiadomości z głównej kwatery, dalszy marsz wojsk gen. Franco odbywa się nieprzerwanie. Wynikiem dalej prowadzonego natarcia jest zajęcie szeregu miejscowości: Claret, Montalegre, Montills, Oatlar, Curullaad, Granera de Cervera o-

raz wiele innych.

Zycie w Tarragonie powróciło do normalnego toku. Liczba jeńców i dezertków, znajdujących się w mieście, wynosi ok. 4000.

Z frontu południowego donoszą, że wojska

gen. Franco i na tym odcinku dalej prowadzą natarcie.

Eskadry bombardujące dokonały szeregu nalotów na lotnisko w Palamos oraz fabryki amunicji, wywołując szereg eksplozji.

Oświadczanie gen. Franco do Katalończyków

Burgos 17. 1. PAT. Stacja radiowa w Burgos ogłasza oświadczanie gen. Franco do Hiszpanów, a zwłaszcza Katalończyków, zapowiadające im bliską godzinę wyzwolenia, a więc pokoju i przebaczenia.

Odpowiedzialność za dalszy rozlew krwi spada wyłącznie — głosi oświadczanie — na wroga strony przeciwnej, gdyż od upadku Bilbao stało się oczywistym, że wojna jest dla nich przegrana... Nasze zwycięstwa w Katalonii oddają przecież nieprzyjaciela na naszą łaskę, a on tymczasem, będąc całkowicie pobitym, usiłuje nadal przeciągać zbrodniczy i bezużyteczny opór.

Tylko zupełny brak patriotyzmu i uczuć

ludzkich może pozwalać na dalszy rozlew krwi. Miłość narodu hiszpańskiego, którą tak chętnie się wasi przewodzący — ciągnie oświadczanie — jest zwykłym oszustwem tak długo, dopóki pozwala im ona wysadzać mosty i bezczęścić nasz wiekowy dorobek artystyczny.

Oddając następnie hołd bohaterstwu swych oddziałów, gen. Franco nawołuje ludność Katalonii do opamiętania się, przyrzekając jej, iż ci, którzy padli jedynie ofiarą wrogiej agitacji, mogą się niczego nie obawiać. Dowodem tego jest los 270 tysięcy jeńców, znajdujących się w rękach wojsk narodowych, a traktowanych w sposób wspaniałomyślny.

W rocznicę podpisania paktu polsko-niemieckiego przybędzie v. Ribbentrop do Warszawy

Warszawa, 17. 1. (z) Data wizyty min. Ribbentropa w Warszawie została wczoraj ściśle określona. Minister von Ribbentrop będzie w Warszawie, dnia 26 stycznia, to jest w piątą rocznicę ogłoszenia deklaracji polsko-niemieckiej.

Podano o tym do wiadomości w biuletynie Niemieckiego Biura Informacyjnego, przeznaczonym dla zagranicy.

Minister von Ribbentrop wyjedzie z Berlina dnia 25 bm. i jeszcze wieczorem tegoż dnia stanie w Warszawie.

Wizyta, którą za dni 9 złoży von Ribbentrop, będzie odpowiedzią na odwiedziny, jakie minister Beck złożył w lipcu 1935 roku ówczesnemu ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy von Neurathowi.

Zdziwieni jubilaci w shiłeryzowanym związku

Organ katolików niemieckich w Polsce „Der Deutsche in Polen“ donosi, że niedawno w Węlc nowcu pod Katowicami odbyła się nielegalna uroczystość 20-lecia shiłeryzowanego oddziału niemieckich chrześcijańskich związków zawodowych.

W czasie uroczystości jubileuszowej, ku zdziwieniu wszystkich obecnych, jubilatów związkowym wręczono portrety, przedstawiające kanclerza Hitlera, z odpowiednią dedykacją. Niektórzy jubilaci byli tym darem mocno zdziwieni i zaskoczeni.

Nie było prowokacji węgierskiej pod Munkaczem

Budapeszt 17. 1. PAT W sprawie zajść jakie miały miejsce dnia 6 bm. pod Munkaczem, mia rodajne węgierskie sfery wojskowe komunikują, iż rząd węgierski zarządził w tej sprawie szczegółowe śledztwo celem ustalenia odpowiedzialności za zajścia.

Komisja śledcza, działająca następnie w łączności z węgiersko-czesko-słowacką komisją wojskową doszła ostatecznie do wniosku, iż — wbrew zapewnieniom strony czesko-słowackiej — ze strony węgierskiej nie miała miejsca żadna prowokacja.

Śledztwo ustaliło następnie, iż incydent był wynikiem napaści na węgierską straż graniczną, która następnie zaalarmowała oddziały wojskowe, te zaś odparły napastników, przywracając sytuację pierwotną.

Nowa wyprawa kpt. Wiedemanna do Londynu?

Londyn, 17. 1. (z) W ciągu bieżącego tygodnia przybyć ma ponownie do Londynu, kpt. Wiedeman, adiutant kancierza Hitlera. Zadaniem jego będzie sondowanie opinii wśród członków gabinetu brytyjskiego w sprawie kolonialnej.

Sprawozdanie kpt. Wiedemanna oraz dotychczasowe memoriały przedstawieli dyplomatycznym Rzeszy, będą szczegółowo omówione przez Hitlera w mowie, którą ma wygłosić na posiedzeniu Reichstagu w dniu 30 stycznia br.

Powódź spowodowała straszną katastrofę kolejową

Buenos Aires 17. 1. PAT. Nad prowincją Cordoba przeszła wczoraj huraganowa burza, połączona ze strasliwym oberwaniem się chmury. Potoki wody zalały szosy i linie kolejowe, przerywając całkowicie komunika-

cję. Wezbrana rzeka Colorado pod Santiago Estero wylała, niszcząc tor kolejowy. Pociąg towarowy, zdążający do Santiago Estero, uległ w tym miejscu katastrofie. Maszynista i 12-tu kolejarzy utonęło.

Trzy miliony metrów sześciennych ziemi -- w niesamowitym pochodzie naprzód...

Czerniowce, 17. 1. PAT. Z gminy Neoiesti pod Buzau donoszą, że skut-

kiem działania wód podskórnych osuwały się tam na przestrzeni 30 ha ma-

sy ziemne w ilości około trzech milionów metrów sześć. Cała ta masa ziemi znajduje się od kilku dni w nieustającym ruchu naprzód, posuwając się z szybkością jednego metra na dobę, skutkiem czego musiała zostać przerwana komunikacja na linii kolejki prywatnej „Foresta“. Ponieważ masy ziemne zbliżają się do przepływującej tam rzeki Basca i grożą jej zasypaniem, zachodzi obawa wielkiej powodzi.

Co przyniesie polsko-sowiecka umowa handlowa?

Warszawa, 17. 1. (A) Jutro wyjeżdża do Moskwy delegacja polska z naczelnikiem wydziału polityki handlowej i traktatowej p. Lu chowskim na czele. Rokowania w Moskwie, potrwać 7—10 dni i o ile nie doprowadziłyby do całkowitego uregulowania sprawy obrotów towarowych polsko-sowieckich, będą one kontynuowane w Warszawie. Rokowania te mają doprowadzić do zawarcia umowy na większą skalę i w szerokich ramach. Wśród artykułów jakie będą przywożone z Sowieców, pierwsze miejsce zajmą surowce żelazne, chemiczne i bawełna. Import bawełny po cenach znacznie niższych od sprowadzanej dotychczas z krajów południowych, może otworzyć dla polskiego przemysłu włókienniczego znakomite źródło surowcowe. Wśród artykułów, jakie będzie my eksportować do Rosji, pierwsze miejsce,

bo około 80 proc. zajmą wyroby żelazne, drucie węgla do Rosji, będącej w swoim czasie eksporterem węgla na rynkach europejskich i azjatyckich, jest pewnego rodzaju osobliwością, okazuje się jednak, że przy olbrzymich odległościach w Rosji i wobec rosnącego tam uprzemysłowienia i zapotrzebowania na węgiel opłaca się Sowiecom raczej sprowadzać go do niektórych ośrodków z Polski, niż z własnych kopalń. Eksport polskich wyrobów włókienniczych do Rosji posiada swą jeszcze przedwojenną tradycję. Wyroby Łodzi i Białegostoku, były w swoim czasie doskonale wprowadzone na rynkach rosyjskich, toteż tamtejsi przemysłowcy obiecują sobie wiele po rokowaniach polsko-sowieckich.

Jeszcze jeden projekt kolonizacji 100 tysięcy uchodźców żydowskich

Londyn, 17. 1. PAT. Wśród projektów w sprawie kolonizacji żydowskiej rozważany jest w Londynie również projekt utworzenia kolonii żydowskich w ramach republiki San Domingo na wyspie Haiti. Według projektu, możliwym ma być osiedlenie na tych obszarach 100 tys. uchodźców żydowskich. Konsul generalny San Domingo w Londynie oświadczył, że rząd republ. dominikańskiej gotów jest wy-

dzierżawić Żydom znaczne obszary i pozwolić na osiedlanie się na warunkach, podobnych do przyznanych Żydom w Palestynie(?) San Domingo, liczące przeszło milion mieszkańców i posiadające obszar 19.300 mil. kw. jest krajem wybitnie rolniczym, którego głównymi produktami są cukier, tytoń i kawa. Republika posiada doskonale porty i doki, a klimat ma być bardzo zdrowy.

Czy jeden rekrut francuski wystarczy na 10 Włochów?

Rzym, 17. 1. (A) Polemika prasowa między Włochami a Francją nie ustaje. Dzienniki rzymskie zamieszczają telegram prezydium związku b. kombatantów do prof. Guyot, który na łamach paryskiego „L'Ordre” zamieścił oświadczenie nie podpisanego oficera, że jeden rekrut francuski wystarczy za 10 Włochów. Oficer — odpowia-

dają kombatanci, — który tak haniebnie zniewazył dumne cnoty wojska i żołnierza włoskiego jest łajdakiem i idiotą. Jeżeli postać owego oficera jest zmyślona, to łajdakiem i idiotą, o którym mowa, jest też prof. Guyot. Każdy b. kombatant włoski gotów jest dać Panu zasłużoną nauczkę.“

Francuska demarche w Tokio

Paryż, 17. 1. PAT. Agencja Havasa komunikuje iż rząd francuski niezwłocznie podejmie demarche u rządu japońskiego, przy czym zażąda wyjaśnień w sprawie ostatnich oświadczeń japońskich mężów stanu odnośnie polity-

ki japońskiej w Chinach oraz stosowania traktatu dziewięciu mocarstw. Demarche francuska ma być analogiczna do złożonych już demarches W. Brytanii i Stanów Zjedn.

Dwie katastrofy samochodowe pod Skarżyskiem

Warszawa, 17. 1. (A) Na szosie pod Skarżyskiem wydarzyły się dwie tragiczne katastrofy samochodowe, których ofiarami byli oficerowie. Na stacji kolejowej w Skarżysku oczekiwała na kolej, jadącą do fabryki w Starachowicach grupa urzędników emerytowanych wyższych wojskowych. Gdy kolejka na czas nie nadjechała, zatelefonowano do fabryki po auto. Po krótkim czasie auto fabryczne nadjechało i cała grupa oficerów wsiadła do niego. Gdy auto znalazło się na przejeździe kolejowym, nagle opuszczono zaporę, która runęła na auto. Od uderzenia cała karoseria auta zo-

stała rozbita, a siedzący obok szofera major Olszewski poniósł śmierć na miejscu. Pozostali pasażerowie doznali ciężkich obrażeń i przewiezieni zostali do miejscowego szpitala.

W jakiś czas po tym wypadku wydarzyła się w tym samym miejscu druga katastrofa. Na szosie jechały w szybkim pędzie dwa auta, które w pewnej chwili z niewyjaśnionej dotąd przyczyny zderzyły się. W jednym samochodzie jechał major Wojciech Hławsa, a w drugim major Biernacki. Major Biernacki doznał połamania żeber, a major Hławsa doznał ciężkich obrażeń w głowę.

Min. Komarnicki u lorda Halifaxa

Genewa, 17. 1. PAT. Poseł R. P. w Bernie, min. Komarnicki, który przybył do Genewy w niedzielę w godzinach popołudniowych, przyjął został w poniedziałek przez lorda Halifaxa na jego życzenie i odbył z nim półgodzinną rozmowę.

—oOo—

Do czasu uzyskania pożyczki!...

Praga, 17. 1. PAT. W tutejszych kołach finansowych krąży pogłoski, że rząd czeski nie poweźmie żadnych radykalnych zarządzeń w sprawie uregulowania problemu żydowskiego do czasu uzyskania dalszej pożyczki od rządu angielskiego. Jak wiadomo rokowania w sprawie uzyskania tej pożyczki rozpoczęły się przed kilku dniami w Londynie.

—oOo—

Meksyk nie wpuszcza emigrantów żydowskich

Mexico, 17. 1. PAT. Obecnie wprowadzone zostaną w życie postanowienia emigracyjne, uchwalone przez narodową konwencję ludnościową (Convencion Nacional de Poblacion). Wśród wymienionych postanowień figuruje jedno, które zabrania wjazdu do kraju Żydom, a drugie ogranicza wjazd uciekinierów politycznych. W sprawie cudzoziemców, którzy poprzednio już ulokowali się w kraju jako emigranci polityczni, przeprowadzone będą dochodzenia indywidualnie w każdym wypadku, celem stwierdzenia, czy okoliczności, które spowodowały przyjęcie do kraju, są wciąż aktualne.

—oOo—

Znowu samobójstwo ginekologa w Warszawie

Warszawa 17. 1. (A) W mieszkaniu własnym w Warszawie popełnił samobójstwo 51-letni dr Józef Burzyński. W nocy, gdy wszyscy domownicy spali, dr Burzyński zdjął obraz wiszący na ścianie, przymocował do haka sznur i powiesił się. Dr Burzyński był znany lekarzem warszawskim, jednym z najwybitniejszych chirurgów - ginekologów. Był on ordynatorem szpitala Czerwonego Krzyża. Przyczyna samobójstwa nieznana.

—oOo—

Zatonął trawler z 10 marynarzami

Aberdeen, 17. 1. PAT. Trawler „Cristabelle Stephen” zatonął u wybrzeży Aberdeen dziś w nocy. W wypadku zginęła cała załoga, składająca się z 9 lub też 10 ludzi. Dokładnych wiadomości o stanie liczbowym załogi nie zdołano jeszcze ustalić.

—oOo—

Kto wygrał na loterii

Warszawa, 17. 1. (A) W dzisiejszym ciągnięciu Państw. Loterii Klasowej padły m. in. większe wygrane na Nry:

25 tysięcy zł — 139981

10 tys. — 38270, 77301, 99638

5 tys. zł — 44809, 60645, 19170, 78163, 88455 115940

2 tys. zł — 4280, 7621, 38870, 41203, 52369, 61826, 82000, 98236, 109181, 111514, 125330, 139650, 157851, 158638.

—oOo—

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 17. 1. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 133.50, Zyrardów 63.50, Węgiel 34, Ostrowieckie 63.75, Cukier 34.50, Starachowice 48.50. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 85.75, II em. 86. 4 proc. dolarowa 42.25, 5 proc. konwersyjna 69.25, 4½ proc. wewnętrzna 65.75—65.875, 1 proc. konsolidacyjna 63. Tendencja utrzymana.

PROSZĘ POSŁUCHAĆ WYROKU!**KAWON NA ŁYSINIE**

czyli:

ostrożnie przy konkurach!

Gdy Florian Czeczotka, pomocnik fryzjerski w zakładzie balwierskim p. Jakóba Ondulewicza wodził podczas golenia brzytwą po twarzy gościa, mogło temuż gościowi grozić wielkie niebezpieczeństwo, gdyby nie wprawa rąka Czeczotki. Przy kasie bowiem siedziała panna Melania Ondulewicz, córka pryncypała, niebieskooki anioł z jasnymi warkoczami, ułożonymi w ponętne zwoje na główce o niewiarygodnych, regularnych rysach. Gdyby zatem nie wymieniony kunszt Floriana, mogłoby się zdarzyć, że na twarzy klienta pojawiłoby się serce, wycięte krwawymi liniami. Florian bowiem, który na zabój (strasznie brzmi to słowo, gdy uprzytomnimy sobie, że Florian trzymał ostrą brzytwę w ręce) kochał się w pryncypalównie, stałe gapił się w jej urodziwą twarzyczkę...

Prócz marzeń, jakie budzą płomienie uczucia, kołysały Floriana Czeczotkę także miłe nadzieje, że wraz z ręką p. Melanii, uzyska również udział w firmie szefa pod nazwaniem: „Wytworność“, i w ten sposób położy stałe fundamenty pod swoją egzystencję na dwóch kamieniach węgielnych: serca i rozsądku.

Panna Melania korzystała nieraz z zaproszeń zawsze eleganckiego i wedle ostatnich wy mogów ubranego pomocnika, i czy to kino, czy sala dancinowa były świadkiem zalotów p. Floriana, utrzymanych zawsze w granicach przyjętych form. Gdy pewnego wieczoru, Florian bliżej wynętrzył się wobec niej ze swoich zamiarów, p. Melania — panna widać zasad niedzisiejszych, — szepnęła zakochanemu kandydatowi:

— Pomów pan z mamą...

Pewnej soboty przyjaciel p. Floriana, niejaki Izidor Bywalec, z zawodu introligator, za powiedział państwu Ondulewiczom, że następnego dnia zjawi się wraz z przyjacielem w ich domu.

— Względem panny Melanii oświadczył on matce.

Na drugi dzień, całe popołudnie niedzielne zeszło p. Izidorowi na wyjaśnianiu pp. Ondulewiczom zalet duchowych i finansowych Floriana Czeczotki.

Wieczorem przyjaciele zasiedli wraz z rodziną Ondulewiczów do kolacji. Miłe przyjęcie, jakiego doznali konkurent i jego towarzyszy w czasie popołudniowych rozmówek, utwierdziło ich w przekonaniu, że rodzice dadzą decydujące przyzwolenie w czasie wieczery, przy lampce wina, którą będzie można także uczcić z raczyny młodych.

* * *

A więc jak ta scena się odbyła? — zapytał sędzia grodzki Wiktorię Murzyn, służącą u Ondulewiczów, która owego wieczoru posługiwała przy kolacji.

— Proszę wysokiej prokuratury — pan Ondulewicz kazał mi ze sklepika przynieść całego kawona i przekrajać go na dwie połowy. Następnie powiedział do mnie: uważaj Wikciu, gdy będziesz podawała do stołu, pierwsze danie, niby te kanapki z francuską sałatą, to przed każdym przy stole masz postawić talerz z kanapką, a przed panem Florianem — talerz z półówką kawona...

— I panna Wiktorja zastosowała się do polecenia służbodawcy?

— Tak jest, proszę trybunału... Jak pan Florian zobaczył przed sobą kawon, zaraz pokraśniał na całej gębie. I jak nie chwyci za tenże owoc, jak go nie podniesie niby kulę (widziałam raz w czasie zawodów na błoniach coś podobnego), i jak go nie ciśnie w pana Ondulewicza. Pan Ondulewicz dostał kawonem w tyśnię, a czerwony sok rozlał się po świeżo prasowanym gorsie koszuli, mojej własnej roboty. Pani Ondulewiczowa zaczęła wrzeszczeć: „Krew, krew! ratujcie, Florian zamordował mi męża!“ W czasie tego p. Bywalec porwał salaterkę z sałatą francuską i rzucił nią w lampę, która zgasa...

Nietrudno odgadnąć, że przesłuchanie świadka Wiktorii Murzyn odbywało się na rozpra-

WZDŁUŻ OKIEN

SALI ASSAMBLOWEJ

Obiad dyplomatyczny i raut na Zamku

Po paroletniej przerwie, Zamek Królewski znów zajaśniał blaskiem świateł, jarzących się ze wszystkich jego sal i komnat, pięknie wyglądając, zwłaszcza z wybrzeża wiślanego niby zaczarowany pałac z bajki.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Ignacowa Mościcka (tak brzmiały zaproszenia) podejmowali gości obiadem i rautem.

Przygotowania trwały od wielu dni. Mistrzowie i mistrzynie kunsztu krawieckiego byli zawaleni pracą. W Kancelarii Cywilnej urywano telefony — tylu było żądnych zaszczytu uzyskania zaproszenia. W protokole dyplomatycznym wrzało — trzeba było „zrobić stół“ na przeszło sto osób.

Kwestia, gdzie kogo posadzić jest wielce poważną i skomplikowaną, bo opartą na t. zw. „preseances“. Dosłownie trzeba by to przetłumaczyć nieistniejącym u nas słowem „przedsiadanie“, ale to właśnie najlepiej tłumaczy sprawę. Chodzi o to, kto ma przed kim siedzieć, czyli siedzieć „wyżej“ (choć właściwie — obok).

Więc jakże ostatecznie: przed, wyżej, czy obok? Oczywiście, że obok, ale „przed“ i „wyżej“ oznaczają bliskość do Pana i Pani domu którzy siedzą centralnie, czyli „najwyżej“.

Poza tym ambasadorowie siedzą „wyżej“ od posłów, ci zaś „niżej“ od ministrów krajowych. Panie „idą za mężami“, to znaczy w tej samej kolejności, ale w żadnym wypadku mąż nie ma siedzieć z żoną. Ambasadorów i posłów między sobą odróżnia się znów kolejnością przybycia do kraju.

Gdyby można było „zrobić stół“ parę dni wcześniej, byłoby pół biedy, ale cóż, gdy może się zdarzyć, że ktoś, zwłaszcza w obecnych „grypowych“ czasach nagle zachorowuje, słowem trzeba z tym czekać niemal do ostatniego dnia, a i to może się zdarzyć — i tak było właśnie tym razem — że pewna wy soko stojąca (a więc i... siedząca) osoba zachorowuje dwie godziny przed obiadem. Wtedy cały „stół się wywraca“ i pożałowania godni panowie z Kancelarii Cywilnej, oraz protokołu dyplomatycznego, mają straszliwe „urwanie głowy“, zmuszeni do pośpiesznego „przerabiania stołu“.

Ostatecznie więc tym razem „stół“ wyglądał, jak następuje: Był ustawiony „w podkowie“, czego nie należy brać dosłownie, bo nie w półkole, lecz raczej w trzy linie pod prostym kątem. Główny stół stał wzdłuż wielkich okien pięknej sali Assamblowej, z których tak malowniczo wieczorem wygląda Wisła. Tramwaje, wjeżdżające na most Kierbedzia, jakby spływały w wodę...

P. Prezydent zasiadł tyłem do tych okien i miał po prawej stronie ambasadorową turecką, panią Ferid Tek, jako dziekankę pań korpusu dyplomatycznego, dalej zaś siedzieli: ambasador niemiecki von Moltke, ambasadorowa włoska baronowa Arone di Valentino, ambasador amerykański Biddle, posłowa portugalska, pani de Sousa Mendes, minister Beck, posłowa grecka pani Collas, poseł estoński Markus, ministrowa Szembekowa, poseł grecki i posłowa duńska pani Schou.

wie, którą wytoczył p. Jakób Ondulewicz swemu pomocnikowi o uszkodzenie ciała. Oskarżony Florian Czeczotka bronił się tym, że został sprowokowany podaniem mu kawona. Zastępca oskarżyciela wywodził jednak, że kawon, który się znalazł na talerzu Floriana, oznaczał, że kandydat do ręki p. Melanii nie otrzymuje zezwolenia rodziców, a ponieważ opiera się to na starym zwyczaju, p. Florian nie powinien z tej przyczyny być stracić równowagi duchowej. Sąd podzielił zdanie pomocnika p. Ondulewicza i zasądził p. Czeczotkę, biorąc pod uwagę stan jego sercowego rozdrażnienia, na grzywnę. Izidor Bywalec otrzymał podobną karę za rozbicie lampy... QUID IURIS?

Na lewo od P. Prezydenta R. P. ambasadorowa von Moltke, ambasador brytyjski Kennard, ambasadorowa japońska pani Sako, ambasador rumuński Franansovici, posłowa estońska pani Markus, minister Kwiatkowski, posłowa bułgarska pani Trajanowowa, poseł węgierski Hory, ministrowa Bobkowska, poseł czechosłowacki dr Slavik.

Naprzeciwno P. Prezydenta R. P. po t. zw. wewnętrznej stronie stołu — zasiadła Jego Małżonka na wprost, czyli jak się to mówi „facing“ Pana Domu. Z prawej strony miała przy sobie marszałka Śmigłego - Rydza, obok którego zasiedli kolejno: ambasadorowa lady Kennard, ambasador francuski Noel, ambasadorowa rumuńska pani Franansovici, ambasador japoński Sako, ministrowa Romanowa i poseł norweski Ditleff.

Na lewo zaś od Pani Prezydentowej. nuncjusz papieski ks. Cortesi, ambasadorowa pani Noel, ambasador włoski bar. Arone di Valentino, ministrowa Beckowa, marszałek Sejmu Makowski, posłowa brazylijska pani Figueira de Mello, poseł portugalski de Sousa Mendes i pani ministrowa Kalińska.

Oto przykład tej benedyktyńskiej mozaiki tylko w drobnej części, bo dopiero jeden stół a było ich trzy i pozostałe dwa też trzeba było odpowiednio obsadzić.

Ale to jeszcze nie wszystko. Trzeba przecież panie prowadzić do stołu również według ustalonych „preseances“ skrupulatnie określających, kto przed kim „ma krok“. Poza tym tak się złożyło, że pań było mniej, niż panów, więc „drabina“ etykietalna była jeszcze bardziej powikłana.

„Menu“ obiadu było napisane po francusku złożonymi literami na wytwornym kartonie: „Consomme Marguise, Sandre a la Varsoivienne, Selle d'agneau garnie, Dinde Isabelle de France, Asperges, Glaces Elisabeth, Barettes Charle — Quint, Dessert“.

Podczas obiadu przygrywała orkiestra symfoniczna 36 pp. pod kierunkiem p. Rudolfa Pietronica. Rozpoczęła polonezem Karpińskiego, zakończyła mazurem ze „Straszego dworu“. Poza tym wykonała utwory: Osmańskie go, Popy, Pucciniego, Nowowiejskiego, Straussa i Gilberta.

Po obiedzie podawano czarną kawę w salach: Obiadów Czwartkowych, Marmurowej, Żółtej i Zielonej.

O godz. 10 m. 30 rozpoczął się raut. Długi sznur samochodów w kilka szeregów utworzył zator, sięgający od Zamku niemal aż do Nowego Świata. Wolno posuwał się długi wąz lśniących maszyn. Czekano się w samochodzie po pół godziny, zanim wjechało się w dziedziniec Zamkowy przez bramę Zegarową.

Przez wejście główne kroczyło się następnie kolejno znów długim, wolno posuwającym się szeregiem przez sale: Mirowską, Oficerską, Canaletta, Audiencjonalną, Sypialnię Królewską, Dużą Garderobę, Gabinet Królewski, Salę Tronową do Rycerskiej, gdzie P. Prezydent z Małżonką witali każdego przybywającego, asystowani przez przedstawicieli swego Domu Cywilnego i Wojskowego oraz protokół dyplomatyczny MSZ. Zaproszeni na raut byli członkowie dyplomacji oraz społeczeństwa, razem około 1000 osób.

Po godzinie P. Prezydent z Małżonką przeszedł do sali Sztandarowej, a następnie przez sale: Owalną, Batorego, Marmurową i Żółtą do Gabinetu Zielonego, gdzie zasiedział przy stole i gawędził z dyplomatami.

Poprzedzał go orszak, prowadzony przez imponującego „majordomusa“ Michalskiego w łańcuchu, z wielką laską marszałkowską, za którym kroczyli adjutanci: kpt. Hartman i por. Kryński, następnie p. o. dyrektora protokołu dyplomatycznego, mjr. Al. Lubieński. Piękny raut przeciągnął się daleko za północ.

ROLF NURNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przeł. Fryderyki Barthoway

115)

Czy przy całej pogardzie odczuwanej dla prawomocnie skazanego na śmierć mordercy dziecka, nie dochodził tu do głosu respekt przed człowiekiem, prowadzącym tę walkę o śmierć i życie z tak nieugiętą mocą jakiej nie spotkano jeszcze u żadnego dotychczas przestępcy? W tej ciżbie ludzkiej jakaś kobieta zaczęła krzyczeć histerycznie, kobieta, nie mająca nerwów człowieka z celi Nr. 9. Wykrzykiwała, wijąc się w spazmach, z pianą na ustach, raz po razie słowo „dosyć, dosyć, dosyć“ i przejmujące dreszczem echo powtarzało to słowo, i podawało je niejako dalej po przez miasto, po przez kraj, po przez cały świat. I podczas gdy masami wychodziły nadzwyczajne wydania a mali kolporterzy gazet, pędząc po ulicach wielkich miast, wołali ochryplym głosem: „Stracenie Hauptmanna przesunięte o czterdzieści ośm godzin“, zdawało się, iż to małe słowo „dosyć“, tak odległe od nagiej rzeczywistości, zagłusza wołania kolporterów dzienników. Hauptmann żył jeszcze, lecz nieodwołalnie zapadł wyrok, na tych którzy ponosili odpowiedzialność za losy płk. Lindbergha, za okrutne porwanie jego dziecka, za ten rwetes o jednego skazańca i za komedię sprawiedliwości, której kraj był zmuszony się przyglądać. Nikt nie wiedział, czy wyrok śmierci zostanie wykonany, lecz wszyscy wiedzieli, że od tego innego wyroku nie ma odwołania po krzyku opętanej kobiety, po wołaniu „dosyć“.

V.

W niektórych państwach średniowiecznych istniało prawo, podług którego nie wolno było stracić skazanego na śmierć człowieka, jeśli dopiero w ostatniej godzinie jego życia, bezpośrednio przed egzekucją, zezwolono na przesunięcie terminu wykonania kary lub stracenia. Ustawodawca wychodził zapewne z założenia, iż surowość kary nie tkwiła w samym straceniu, lecz w trwodze przed tym straceniem, w udrękach bojaźni, jaką ostatnie minuty napały delikwenta.

Stan New Jersey nie znał tej ustawy. Bruno Ryszard Hauptmann uratowany od krzesła elektrycznego raz na 48 godzin, drugi raz zaledwie na ośm minut przed straceniem, musiał w dalszym ciągu czekać w celi Nr. 9 w „Domu Śmierci“ w Trenton na ulaskawienie, lub wykonanie kary, na nowe męki lub ich kres. W pierwszych dniach kwietnia począł świat cały oburzać się na metody Sprawiedliwości stanu New Jersey. W Paryżu i Londynie w Berlinie i Rzymie potrzęsano głowami, nie rozumiano co w ogóle zaszło, przelotne informacje, podawane we wzmiankach dziennikarskich były sprzeczne, telegramy niejasne, współczuwano tylko z mętami człowieka, zrzuczonego z nieba do piekieł którego potem znowu podnoszono ku niebu.

Czy Bruno Ryszard Hauptmann cierpiał jesz-

cze, czy też pogodził się już z całym światem, a przede wszystkim ze sobą samym? Miało się wrażenie, jako by te ostatnie minuty w których wieczorem 31-go marca oczekiwał w swej celi wydania go na śmierć, przyczyniły się do tego pojednania. Jeszcze w południe wzbraniał się po raz pierwszy przyjąć posiłek, odesłał go mówiąc przy tym ironicznie: „Dajcie to Drowi Condonowi, jemu będzie to lepiej smakowało“ I kiedy Kimberling przyszedł do niego, i chciał go uspokoić i pocieszyć, wybuchnął ten żelazny człowiek płaczem i ze szlochaniem rzucił się na podłogę celi.

Jednak 1-go kwietnia był znowu taki, jak dawniej, spokojny i odważny, taki jakim go znamy od czasu zdziczałych powojennych dni w Niemczech

Jedna z najpoczytniejszych gazet umieściła w tych dniach karykaturę gubernatora Hofmana, którego dwuznaczna rola, jak wiele innych rzeczy w tej aferze, zdawała się być osobliwą w historii kryminalistyki a pod karykaturą podpisano słowa: „Proszę nie zapominać panie gubernatorze, że dziecko Lindbergha nie żyje już od czterech lat i że okup został znaleziony u Brunona Ryszarda Hauptmanna.“ Trzeba było o tym przypominać, tak dalece przesunęły się pojęcia zasadnicze. Ktoś próbował porównać sprawę Hauptmanna ze sprawą Dreyfusa, ale czy różnica nie leżała tu jak na dłoni choćby w tym tylko, że jednego stracono w największej tajemnicy, drugiego skazano zupełnie jawnie. Przeciw kapitanowi Dreyfusowi wytoczono zbyt pochopnie proces, którego materiał nie był w pewnej mierze znany ani jemu ani jego obrońcom. Rozprawy dotyczące wypadku Hauptmanna odbywały się publicznie, a obrońcy znali każdą część materiału dowodowego, przedłożonego sędziom, czy przysięgłym i mogli te dowody odeprzeć. Jeśli przeciw Dreyfusowi nie było w ogóle innej poszlaki, jak tylko powierzchowne podobieństwo pisma, które okazało się niebawem nieuzasadnione, to przeciw Hauptmannowi ukuła prokuratura cały łańcuch obciążających poszlak, przeciw którym nie można było dowieść w żadnej instancji w toku działania obrony, jakichkolwiek zarzutów, których nie zdołała też osłabić aż do kwietnia 1935, mimo jej gorączkowej pracy, mimo starań i mimo pomocników.

Ostatnią możliwością, jaka pozostała obronie, było wyznanie Wendla, które jednakowoż groziło spełnieniem na niczym. Ponieważ miało się tu do czynienia z odwołanym wyznaniem człowieka, zaarrestowanego w tak osobliwy sposób, trzymanego w ukryciu w Brooklynie i wreszcie przewiezonego potajemnie do New Jersey. Któż to był ten Wendel? Skąd pochodził? Miał lat 51, rozpoczął swą karierę jako aptekarz, by potem — dziwna zmiana zawodu — stać się adwokatem. Prawo wykonywania zawodu stracił w roku 1922, kiedy ten sam

Trybunał, który badał obecnie jego wyznanie, skazał go na dziewięć miesięcy ciężkich robót z powodu jakiegoś krzywoprzysięstwa. W trzy lata później pozwolono mu znowu na wykonywanie zawodu, ponieważ nie można było utrzymać w mocy tej skargi, wytoczonej mu o krzywoprzysięstwo. Lecz po dalszych pięciu latach musiał Wendel ponownie zdjąć togę adwokacką, ponieważ groziło mu nowe postępowanie, z powodu sprzeniewierzenia pieniędzy jakiegoś klienta. W roku 1932 miano wnieść przeciw niemu inną skargę, lecz Wendel zniknął w domu dla obłąkanych i od tego czasu nie widziano go, aż do chwili w której przedstawiono go nagle światu jako winowajcę w sprawie Lindbergha. W jaki sposób dostał się prawie ten przeciętny osobnik, którego przeszłość nie wskazywała specjalnie na porwane i zamordowanie dziecka, w ten sabat czarownic? Jak natrafiono właśnie na Pawła Wendla z Trentonu?

Dwie okoliczności miały tu posłużyć jako wskazówki. Parker pomógł raz Wendlowi przed dziesięciu laty, w pewnej ciężkiej sytuacji. Czy jako człowiek grubszego kalibru, był zdania, iż ręka rękę myje, i wyznanie, przed którym kiedyś ustrzegł Wendla, musi być teraz przedłożone dla ocalenia skazanego Hauptmanna.

Paweł Wendel był synem pastora, ojciec jego był kaznodzieją w kościele luteranckim w Trenton i na tym stanowisku był poprzednikiem pastora Mathiesena, który stawał w obronie Hauptmanna z nie mniejszym fanatyzmem, niż to czynił gubernator stanu. Wendel należał do Rady Kościelnej w stolicy, w czasie kiedy Mathiesen wykonywał już swój urząd. I ten człowiek który pozostawał w stosunkach z dwoma osobistościami stojącymi po stronie Hauptmanna, z pastorem i ze szeryfem detektywów, miałby teraz nagle zamordować dziecko Lindberghów.

2-go kwietnia kontynuowali Przysięgli Obwodowi w dalszym ciągu rozprawę, zamkniętą przed dwoma dniami sensacyjną prośbą o 48 godzinne przesunięcie terminu wykonania kary. Ta druga rozprawa wykazała, iż przysięgli nie mogą nawet wnieść żadnej skargi przeciw Wendlowi, z chwilą bowiem odwołania przez niego tego wyznania, nie było przeciw niemu ani cienia nawet jakiegokolwiek poszlaki. Jak z dawno minionych czasów, wyłonili się na podium przeznaczonym dla świadków rzeczoznawcy pisma, a na ich czele, jeszcze zawsze krzepki, stary Osborn. Przedstawili pismo Wendla i pismo listów okupowych i nie trzeba było nawet ich opinii, każdy laik bowiem, mógłby poznać, jak krańcowo różniły się te pisma od siebie. Przedłożono obecnie również nowy materiał, dotyczący porwania Wendla z Brooklynu do Trenton, oraz sposobu w jak zmuszono go do wyznania.

(c. d. n.)

Policjanci angielscy przed sądem palestyńskim

Czy wolno strzelać do uciekającego więźnia?

(Od naszego korespondenta palestyńskiego).

TEL AWIW, w styczniu.

Przed sądami palestyńskimi odbywają się obecnie bardzo często rozprawy polityczne. Szczególnie wiele pracy mają sądy wojenne, którym podlegają sprawy, dotyczące arabskich aktów terrorystycznych, oraz sprawy o posiadanie lub ukrywanie broni palnej. Wyroki śmierci ferowane są kilka razy tygodniowo, a zasądza się na śmierć niebezpiecznych terrorystów arabskich. Jiszuw przywykł już do tej anormalnej sytuacji, jak też i do oficjalnych komunikatów administracji palestyńskiej. Jak wiadomo, prasie palestyńskiej nie wolno ogłaszać żadnych wiadomości o akcji terrorystycznej we własnej redakcji, lecz zmuszona jest zamieszczać oficjalne komunikaty. Komunikaty te jednak od dłuższego czasu nie mogą, rzecz oczywista, interesować szerokich warstw społeczeństwa żydowskiego.

Angielscy policjanci w roli oskarżonych

W tych dniach rozpoczął się z kolei nowy, ciekawy proces, który wywołał ogromne wrażenie w całym Jiszuwie. Przebieg rozprawy śledzono z niesłabnącym zainteresowaniem aż do wydania wyroku. Chodziło mianowicie o oskarżenie wniesione do sądu jerozolimskiego przez angielskiego prokuratora przeciwko czterem brytyjskim policjantom. Akt oskarżenia zarzucał im, iż bez powodu zabili więźnia arabskiego, przychwyconego na gorącym uczynku, pod czas wykonywania aktu terrorystycznego. Zabójstwo to miało miejsce podczas transportowania niebezpiecznego terrorysty z Jaffy do Tel Awiwu. Arab usiłował zbiec i w chwili, gdy rzucił się do ucieczki, padł od kul policjantów angielskich. Policjantów oskarżono więc o to, że strzelali bez powodu do arabskiego terrorysty. Zgodnie z wywodami prokuratora, po-

licjanci nie powinni byli w tym wypadku użyć broni, przede wszystkim dlatego, że, według zeznań rzekomych świadków zajścia (oczywiście Arabów...), więzień nie usiłował w ogóle zbiec, a powtórnie dlatego, że należało wszczać za nim pościg i ująć go, a nie strzelać. Oskarżeni bronili się okolicznością, że w drodze nastąpił defekt autobusu. Gdy policjanci wysiedli, by pomóc szoferowi w naprawianiu defektu, Arab rzucił się do ucieczki. Cała ta scena rozegrała się w jednej z najmniejbezpiecznych dzielnic arabskiej Jaffy, gdzie terroryści bezustannie czyhają na ofiary angielskie i żydowskie. Jeden z eskortujących policjantów zauważył, że Arab zbiegł, nie miał więc innego wyjś-

Proces Goldinga rozpocznie się wkrótce

London. 17. 1. (R) Sprawa Goldinga i jego żony, aresztowanych przez władze gen. Franco, według informacji, otrzymanych w Londynie, ma wkrótce rozpocząć się, chociaż data jej nie została jeszcze wyznaczona. Oskarżonym zapewniono obronę prawną. W ogólnych zarysach rządowi brytyjskiemu zakomunikowano zarzuty obciążające oskarżonych.

— 00 —

Dymisja egipskiego ministra wojny

Kair 17. 1. PAT. Prezes rady ministrów wydał wczoraj komunikat oficjalny, dotyczący dymisji ministra wojny Hassana Sabri P'aszy.

Dymisja ta spowodowana została różnicą zdań, jaka wynikła pomiędzy Hassanem Sabri Paszą a pozostałymi członkami gabinetu w sprawie reorganizacji armii egipskiej.

cia, jak tylko za nim strzelać. Arab, ciężko ranny, wkrótce zmarł.

Prawdziwe tło rozprawy

Rozprawa ta, rzecz jasna, ma zupełnie inne tło. Chodziło mianowicie o to, czy w obliczu tak naprężonej sytuacji, zwłaszcza w pewnych dzielnicach Jaffy, gdzie do niedawna szalał terror arabski, — można użyć tak drastycznych środków wobec więźniów arabskich, którzy usiłują zbiec. Oskarżeni policjanci twierdzili, że jeżeli by wszczęli pościg za terrorystą, zostali by napewno skrytobójczo zastrzeleni, gdyż w tej właśnie dzielnicy znajduje się gniazdo terroru arabskiego. Rozprawa więc miała oczywiście charakter zasadniczy i zadaniem jej było udzielenie odpowiedzi organom policyjnym, jak w podobnych wypadkach należy postępować. Cała ta sprawa nabiera obecnie dużej aktualności, zwłaszcza wobec rzucanych bezustannie oskarżeń przez radio niem, pod adresem Anglii, oskarżeń, zarzucających władzom angielskim tolerowanie nieludzkiej taktyki organów policyjnych w tłumieniu terroru arabskiego (prawdziwa tragikomedia: hitlerowcy w roli obrońców ludzkiego traktowania człowieka...) Oczywiście, że w zarzutach tych nie ma odrobiny prawdy. Teraz dopiero staje się zrozumiałym fakt, dlaczego władze sądowe z taką gorliwością pilnują, aby, broń Boże, nie skrzywdzono... arabskich terrorystów.

Wyrok

Wyrok, jaki zapadł w tym procesie, był, prawdę mówiąc, bardzo łagodny. Dwóch oskarżonych uniewinniono, pod warunkiem, że będą się dobrze sprawowali. Jednego z policjantów zasądzono na rok, innego na 3 lata więzienia. Trybunał, w skład którego wchodziło dwóch sędziów Najwyższego Sądu brytyjskiego i jeden Arab, stanął bowiem na stanowisku, że więzień usiłował wprawdzie zbiec, należało go jednak ścigać przez dłuższy czas, zanim użyto broni palnej.

Wyrok ten nie rozwiązał jednak samego problemu, gdyż onegdaj wdrożono dochodzenie przeciwko 5-ciu gafirom z Zichron Jaakow, którzy mieli podobno zabić jednego Araba, a innego zranić, jakkolwiek podejrzani nie mieli potrzeby uciekać się do takich środków... Jiszuw jest spokojny o los oskarżonych gafirow, dochodzenie to jednak jest bardzo charakterystyczne...

SZ. SAMET.

M. NADIR

POWIASTKI Z MORAŁAMI

Romantyczna miłość

Byli młodzi i kupowali powieści na raty.

On miał oblicze bladego księcia, niosącego obwarzanki na kiju. Ona wyglądała jak księżniczka, marząca o tym, by dostać trzy tuziny spodni do uszycia i bilet bezpłatny do kina.

Straszna miłość!

Gorąca jak bójka między kobietami.

Płonąca jak żelazko.

— Ucieknijmy gdzie nas oczy poniosą — rzekła ona — i weźmy ślub.

A on na to:

— Poco uciekać, skoro rodzice nie robią nam przeszkód?

— Nie szkodzi — odparła — tak jest romantyczniej, gdy się ucieka od rodziców.

Postanowili więc uciec wśród nocy i wziąć ślub.

Zebrawi swoje grosze, on wynajął wózek i przyjechał po nią, aby razem uciec.

Jej matka rzekła:

— Czemu tak późno w nocy?

A córeczka odparła:

— Mamo, uciekamy, aby wziąć ślub i żadna siła nie zdoła nas powstrzymać.

I zaczęła przelazć przez okno, narzeczony zaś za nią.

— Zwariowali — orzekła matka.

— Starzy zacofańcy — orzekli romantyczni kochankowie, zląkając po drabinie.

— A teraz prędko do rabina — powiedziała bohaterka, gdy stanęli na ziemi. Ujęli się za

ręce i pobiegli cwałem.

W kilka dni później rzekła matka do młodej małżonki.

— Trzeba ci było lecieć po nocy i zmarnować cztery dolary, skoro mamy zionka, który zrobiłby to za dwa dolary 39 centów.

Lecz córka odpowiedziała:

— Mamo, jakaś ty zacofana! Chciałabyś, abym z powodu 1 dolara 61 centów brała ślub nieromantycznie?

Morał:

Cóż tam rozumie staroświecka matka!...

Naiwna

Wychowała się w Nowym Jorku — w wielkim żelaznym mieście Nowym Jorku.

Urodziła się gdzieś w ubogiej dzielnicy na 7 Avenue.

Latem spacerowała nad brzegiem oceanu — zimą chodziła na dancingi i do tanich teatrów

I była młoda z gwarancją niewinności.

Rok rocznie była niewinna, latem i zimą, w soboty i święta. Nawet takiego zwykłego dnia jak 23 stycznia 1918 roku była również niewinna.

A czas posuwał się naprzód. Zegary biły, ludzie umierali, gazety gasły jak słońca, komorne zostało podwyższone, cena kapusty podniosła się, żołnierze wracali tysiącami z Francji, lecz nasza bohaterka wciąż jeszcze była niewinna i niewinna, aż...

W końcu pojechała do Filadelfii, do swego wujka. Ów wujek miał syna, ów syn zaś ser-

ce przepełnione miłością, której nie miał gdzie podziąć.

...I teraz leży on przy naszej bohaterce, płacze, zawodzi, wyrывa sobie blond włosy z głowy i kładzie je ostrożnie na stole, ona zaś myśli pianissimo:

— Ah, czemuż nikt nie uprzedził mnie o niebezpieczeństwach, czyhających na dziewczyny w cichym pobożnym mieście Filadelfii? Czemu byłam tak naiwna? Dlaczego przyszedłam na świat w gwarnym grzesznym New Yorku?

Morał:

Matki, nie pozwalajcie swoim niewinnym córkom wyjeżdżać z wielkich miast, jeśli nie chcecie ich zguby.

Cywilizacja

Był kiedyś dzielny i skromny człowiek, w ciągu miesięcy zabijał obcych, nieznaną ludzi. Rozrywał ich ciała szrapnelami, truł gazami, przebił bagnetem.

Czy choć wstydził się tego? Nie, nie wstydził się, chociaż nigdy przed tym nie widział tych ludzi. Choć nie był im nigdy przedstawionym.

Któregoś pięknego, krwawego dnia jednak, gdy skromny kulturalny człowiek przebił bagnetem kilka tuzinów ludzi, ujrzał dziewczę — piękne i urocze — które stało obok niego i mrugało oczyma.

Uśmiechnął się i poczuł silną ochotę ucałowania dziewczęcia. Była to Marta — jego kochanka. Wstydził się jednak pocałować ją, gdyż obok stało kilku żołnierzy i przyglądało im się:

Morał:

Miłość to nie to samo co mordowanie ludzi — miłości należy się wstydzić.

Konflikt Iran-Francja

Na rozkaz szacha studenci perscy wracają do Teheranu

Warszawa, w styczniu.

Ofiary niefortunnego dowcipu o kotkach perskich i szachu — którym współpracownik „Le Petit Parisien“ okrasiał sprawozdanie z wystawy sztuki irańskiej — 40 studentów irańskich w wieku od 20 do 30 lat — wychowanków wyższych uczelni francuskich w drodze z Paryża do Teheranu, zatrzymało się one gdaj na kilka godzin w Warszawie.

Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych, między Iranem a Francją, studenci otrzymali od swego rządu rozkaz natychmiastowego opuszczenia granic „wrogiego“ mocarstwa. — Udali się więc do Brukseli, gdzie czekali dalszych poleceń.

Na koszt państwa mieszkali w luksusowych hotelach. Po tygodniu, 12 stycznia nadszedł telegram z Teheranu: „Wracać do domu“:

Poselstwo Iranu kupiło im bilety 2-jej klasy i młodzi ludzie wsiedli do pociągu. Towarzyszył studentom, opiekował się nimi przedstawiciel paryskiego biura podróży „Lubin“ — Polak dyr. Dmochowski, który odstawił ich aż do granicy polskiej w Szeptówce.

Znajdujemy młodych Persów w hotelu na Chmielnej. Siedzą w hallu, piszą listy i pocztówki, kilku zwiedza Warszawę, niektórzy skracają sobie czas grą w bridża.

Są smagli, krępi, elegancy. Mówią bardzo dobrze po francusku z prawdziwym paryskim akcentem. Przeważnie synowie arystokratów. Większość to studenci chemii i przyszli inżynierowie.

książę o sławnym w całym cesarst-

wie nazwisku. Z uwagą studiuje plakat sławiący piękność Zakopanego.

— Nie będę już tak prędko znowu jechał na nartach — mruczy do swego towarzysza.

— Jesteśmy stypendystami, kształciliśmy

się na koszt państwa — informuje jeden ze studentów. — Wielu z moich kolegów miało za tydzień egzamin końcowy, wielu pisało prace doktorskie. Teraz nic z tego. Bardzo lubiliśmy Paryż, czuliśmy się tam bardzo dobrze — dodaje smutno. — Przyuszczam jednak, że wszystko się wyjaśni, że stosunki dyplomatyczne zostaną znowu nawiązane.

— Podobno wyruszy do Teheranu specjalna misja francuska, która przeprosi szacha — rzuca dyr. Dmochowski.

Dwu studentów wraca do ojczyzny z żonami, rodowitymi Francuzkami. Znajdujemy je dną taką parę w hallu. Przeglądają dzienniki. Ona rudowłosa, zgrabna Paryżanka, o rezolutnie zaadrtym nosku, przedsiębiorczym, śmiałym spojrzeniu, liczy najwyżej 19 lat — on 2500 franków (37 zł) miesięcznie. Wcale łata. Prawdziwe małżeństwo z Quartier Latin — dzielnicy studentów.

— Nie boi się pani jechać tak daleko?

— Gdzież!... Jestem przecież razem z mężem. To widocznie przeznaczenie — dodaje.

Każdy stypendysta otrzymywał od rządu 2500 franków (37,55 zł) miesięcznie. Wcale ła dna suma na Paryż. Oprócz tego dodatkowo na książki i ubranie. Wykształcenie każdego kosztowało państwo przeciętnie 400.000 franków (60.000 zł.) Niektórzy po 10 lat mieszkali we Francji.

Podobno dowcip z kotami nie odegrał decydującej roli w zatargu irańsko francuskim, — cała ta historia posiada również charakter po lityczny.

Jaki? Nikt nie chce lub nie może odpowiedzieć.

O godz. 11 wiecz. studenci ruszyli w dalszą drogę przez Szeptówkę, Kijów do Iranu. W piątek rano staną w Teheranie.

Jak prześladowuje się Polaków na Śląsku Opolskim

Berlin 17. 1. (z) „Polak w Niemczech“ z gorczą pisze o usuwaniu języka polskiego z kościołów katolickich i w ogóle z życia religijnego na Śląsku Opolskim. Dzieje się to pod naciskiem różnych władz niemieckich wbrew wy maganiom ludu polskiego i podstawowym zasadom Kościoła katolickiego:

„Ogromna jest — pisze „Polak w Niemczech“ — liczba wypadków ograniczenia życia polskiego w kościele, ogromna liczba utrudnień w dziedzinie religijnej. Ze wspomniemy tylko o Śląsku Opolskim: nader liczne są tu wypadki kasowania nabożeństw polskich w parafiach zamieszkałych przez Polaków, przekładania nabożeństw bez uprzedniego zawiadomienia (tak, że nie wiadomo, kiedy jest nabożeństwo polskie lub niemieckie), kasowanie kazań pol-

skich kasowanie godzin, rorat, oraz niedopuszczenie do tradycyjnych nabożeństw polskich przed kapliczkami świętych.

Nie są to twierdzenia gołosłowne. Konkretnych faktów jest więcej niż za dużo. Np. w miejscowości Ziemięcice w pow. gliwickim policjant zatrzymywał parafian polskich, zdążających na nabożeństwa polskie, namawiając ich do uczęszczania na nabożeństwa niemieckie. Nauczyciel zaś zabronił dzieciom uczęszczania na nabożeństwa polskie w ogóle. W Kamieńcu „amtowy“ notował Polaków a w Zabrze członek Hitlerjugend spisywał młodzież polską wychodzącą z polskiego nabożeństwa. We wszystkich wypadkach odczuwa się antypolską agitację „Bund Deutscher Osten“

KRONIKA TELEGRAFICZNA

— Ambasador Iranu przy rządzie francuskim odwołany z Paryża z powodu znanych publikacji prasy francuskiej, przybył onegdaj do Stambułu, skąd wieczorem udał się w dalszą podróż do Teheranu.

— Katastrofalna powódź, która nawiedziła wyspę Hokkeido, wyrządziła olbrzymie szkody, których dokładnych rozmiarów nie można jeszcze w chwili obecnej z całą ścisłością określić. Utonęło lub zaginęło przeszło 800 osób.

— Na szosie Królewiec — Fischhausen samochód osobowy wjechał całym pędem na furmankę chłopską. Dyszel furmanki przebił szybę na przodzie wozu, zabijając jednego z pasażerów i raniąc ciężko dwóch innych. Dwaj pasażerowie wyszli z katastrofy bez szwanku. Furmanka została rozbita, przy czym koń został zabity.

— W lokalu republikańskiego konsulatu hiszpańskiego w Konstancy znaleziono powieszono

10-godzinny dzień „pracy“ bandytów

Czerniowce 17. 1. PAT Na drodze leśnej między Jassami a miejscowością Vaslui siedmiu zamaskowanych i uzbrojonych bandytów urządziło zasadzkę na przejeżdżające tamteży samochody i wozy. Od godziny 8-mej rano do 6-jej wieczór bandyci zatrzymywali po jazdy, poczem odprowadzali ich w głąb lasu i przywiązywali do drzew. W ten sposób bandyci zatrzymali 10 samochodów i liczne wozy chłopskie. Wieczorem bandyci oddalili się, pozostawiając swe ofiary na pastwę losu. Nawpół zmarzniętych znalazł późną nocą patrol żandarmerii.

trupa, zatrudnionej tam od niedawna kobiety. — Władze wdrożyły dochodzenia celem ustalenia, czy zaszedł wypadek samobójstwa.

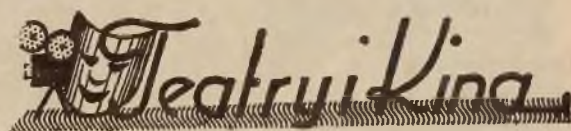
Radio na dziś

Wtorek, 17 stycznia

14.30 Program na dzień następnny; 14.55 Sprawy gospodarcze; 15 „Wzajemna pomoc u zwierząt“ pogad. dla młouczyły wygl. St. Kubicki; 15.15 „Czy wiecie, że...“ w oprac. dr Jara Reguay; 15.30 Muzyka obładowa w wyk. orkiestry kujawskiej; 16 Dziennik popołudniowy; 16.05 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16.20 Przegląd akt. finansowo-gospodarczych; 16.50 Muzyka taneczna w wyk. zespołu Stefana Racunia; 17.15 „Nasze sprawy“ gawęda dr Czesawa Bauckiego; 17.30 „Z piosną po kraju“ audycję prowadził Bron. Kutkowski; 18 Miniatury kwartetowe w wyk. kwartetu smyczkowego rozgłosu krakowskiej w skauzle: St. Mikuszewski i skrz., H. Nierychło II skrz., H. Zarzycki — altówka, J. Makowicz — wiol.; 18.30 Audycja dla robotników; 19 Karawagowe nastroje — koncert rozrywkowy. Wykonawcy: orkiestra salon. pod dyr. Tomasza Hiesewettera, kwartet wokalny pod kier. Karola Lubowskiego, Maciej Brzeski (jazz fort.), Feliks Bączkowski (trąbka), Antoni Synder (puzon); 20.35 Dziennik wiecz. wiadom. meteor. i sportowe. Nasz program na 1 ork. Feliksa Nowowiejskiego według Henryka Sienkiewicza; 21 „Quo Vadis“ sceny dramatycznej na sola, chor Teren (baryton), dr A. Noskowski (bas.), dyrygent dr Włcz. Wyk.: Chórny miesz. Pol. Tow. Muz. i Konserw., Ork. Pol. Tow. Muz. oraz W. Jędrzejewska (sopran), T. Adam Soltys — transmisja ze sali Polsk. Tow. Muzyczn.; 22.40 Wiedza i książka: „Najnowsza literatura o odrodzeniu Państwa Polskiego“, odczyt wygl. dr W. Lipiński; 22.55 Lokalne informacje; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteor.

STACJE ZAGRANICZNE

- 18 LONDYN REG.: Aud. dla dzieci. WIEŻA EIFFLA: Duety wokalne. RADIO PARIS: Koncert orkiestrowy. DROITWICH: 18.30 „Koncert chóru. PARIS PTT.: 18.35 Śpiewajmy wszyscy razem.
- 15 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. PRAGA II: „W wielkim mieście“ — program rozrywkowy. RADIO ROMANIA: Wieczór Jugosłowiański. BRUKSELA FRANC.: 19.15 Muzyka kameralna. RYGA: Utwory Czajkowskiego. PRAGA: 19.25 „Naręczona z Messyny“ — opera Fiebela. SZTOKHOLM: 19.30 Melodie operetkowe.
- 20 MONTE CENERI: Melodie operowe. SZTOKHOLM: Program rozrywkowy. WIEŻA EIFFLA: Sonaty na skrz. i fort. RADIO ROMANIA: 20.05 „Requiem“ — Mozarta. BUDAPESZT: 20.15 Muzyka lekka. MEDIOLAN: 20.30 Muzyka rozrywkowa. LONDYN REG.: Muzyka lekka. PRAGA II: 20.40 Muzyka słowacka.
- 21 BRUKSELA FRANC.: Koncert Mozartowski. DROITWICH: Słuchowisko muzyczne. LONDYN REG.: „Lakme“ — opera Delibes. MEDIOLAN: Wieczór oper. Rzym: Koncert symfoniczny. SZTOKHOLM: Recital skrzypcowy Glinette Neveu. HILVERSUM I: 21.10 Wtorkowy program rozrywkowy. RADIO PARIS: 21.15 Muzyka kameralna. LYON: 21.30 Koncert symfoniczny. LILLE: Koncert symfoniczny. PARIS PTT.: „Fidelio“ opera Beethovena. BORDEAUX: Koncert symfoniczny. KOWNO: 21.35 Muzyka litowska.
- 22 KOWNO: Muzyka taneczna. LUKSEMBURG: Transm. z teatru. POSTE PARISIEN: 22.05 Max Regnier ze swym zespołem muzyków humorystów. BRUKSELA FRANC.: 22.15 Współczesna muzyka operetkowa. SZTOKHOLM: Muzyka rozrywkowa. TULUZA: Melodie operetkowe i tanga. RZYM: 22.30 Śpiewamy i tańczymy.
- 23 KOPENHAGA: Dawna muzyka taneczna. PRAGA II: Muzyka operowa. POSTE PARISIEN: 23.07 Muzyka symfoniczna. BRUKSELA FRANC.: 23.10 Koncert życzeń. HILVERSUM II: Pieśni i muz. rosyjska. DROITWICH: 23.15 Koncert ork. detel. LONDYN REG.: 23.25 Muzyka taneczna.



REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Wtorek, godz. 8 wiecz.: „Zaczarowane koło“
REPERTUAR OPERETKI LOLI FOLMAN
(ul. Bocheńska)

Wtorek, godz. 9 wiecz.: „Grunt, że widzimy się“.

REPERTUAR KINOTEATROW

ADRIA: „Piekło Sahary“ (Albert Prejcan) i „Dama na dwa tygodnie“ (Joan Crawford, Franchot Tone).

ATLANTIC: „Zgrzeszyłam“ (Michele Morgan) i „W sidłach miłości“ (Grace Moore)

APOLLO: „Miodowy miesiąc“ (Franciszka Gaal).

LOPP: „Ten, którego ukochałam“.

PROMIEN: „Ludzie za mgłą“

SCALA: „Brawura“ (Clark Gable, Myrna Soy, Spencer Tracy)

SWIT: „Ptasznik z Tyrolu“ (George Alexander, Wolf Albach Retty, Maria Andergast).

SZTUKA: „Mściciele“ (Loretta Jung i in.).

CIECHA: „Rena“ — Sprawa 777 (Englówna, Stępowski, Cybulski i in.)

WANDA: „Maria Antonina“ (Norma Shaerer).

Dziekanowski w ogniu pytań prokuratora dr Gajewskiego

Drugi dzień procesu

KRAKÓW, 17 stycznia.

Drugi dzień procesu em. podplk. Karola Dziekanowskiego i tow. rozpoczął się od dalszego przesłuchania głównego oskarżonego Dziekanowskiego, który na początku rozprawy odpowiada na pytania prokuratora i obrońcy.

Na wstępie zapytuje prokurator dr Gajewski:

— Gdzie pan zamieszkiwał w roku 1931, gdy pan zakładał w Krakowie bank? Osk. Dziekanowski: W Warszawie.

— Jakto, więc będąc dyrektorem banku w Krakowie, mieszkał pan w Warszawie? — To był okres organizacyjny banku.

— Okres organizacyjny jest chyba bardzo ważny.

— Powiedział pan, że pan nie wie dlaczego pana nazywano człowiekiem do „otwierania drzwi”. A może pan wyjaśni dlaczego pana wzięto na opiekuna dzieci Griffła. Bo wiemy, że jest taki list w którym jest powiedziane, że „nieboszyk Griffł, ortodoksyjny Żyd,

przewróciłby się w grobie

gdyby wiedział, że opiekunem jego dzieci jest pułkownik”.

— Do mnie zwrócono się w tej sprawie z propozycją objęcia tej sprawy.

— Ale pan interweniował tam w różnych sprawach. Pan dr Rychlewski pisał do pana o materiał dla niego, pisał aby się pan starał o to, aby go nie pozbawić stanowiska syndyka Banku Polskiego, pisał aby pan postarał się

o usunięciu dra Woźniakowskiego ze sprawy Griffłowa

i oddanie jemu tej sprawy. Chodzi mi o wykazanie, że pan zdawał sobie dobrze sprawę z tego, że

rola pańska polega na interwencjach

— Dlaczego nie mając pojęcia o bankowości zabrał się pan do tego i objął stanowisko prezesa banku?

— Bo tam byli fachowcy.

— Jacy fachowcy? Czy Kössler który był karany czy Bermel, który miał akt w sądzie?

— Ja tych ludzi nie znałem. Miałem do nich zaufanie, bo mi ich przedstawił Ehrlich i Baldinger.

— Na bilecie z którym Baldinger poszedł po pieniądze do Hammera jest napisane „K. D. sekretarz min. Pierackiego”. Co to znaczy?

— Ja tego nie napisałem. Nie wiem kto to napisał.

Przew.: Ale pan wziął

od biednego tercjana 9000 zł

Pan chyba musi coś wiedzieć o tym.

— On nie przypuszczał, że ja jestem w służbie czynnej.

— A skąd pan o tym wie?

Wotant dr Stępniewski: Stwierdzono tutaj że przy interwencjach miał pan te korzyści, że udzielano panu pożyczek? — Tak.

— A czy były takie sprawy, gdzie pan nigdy nic nie dostał? — Tak.

— POCO więc pan to robił? — Robiłem to dla moich znajomych, dawnych podwładnych.

— Czy pan

Hammer był też pańskim podwładnym?

Osk. nie odpowiada.

— Jaka była pańska rola w akcji wybor-

czej? — Przemawiałem w Olkuszu i Prądniku.

— A co robił w tej sprawie pan Baldinger, o którym pan pisał, że jest działaczem wyborczym? — On

pracował na rzecz BBWR wśród Bundu.

Prok.: A ja jeszcze dodam, że pan

prezydent dr Kaplicki zeznał,

że takich listów z podziękowaniem za pracę wyborczą rozesłał 500.

Z kolei odpowiada osk. Dziekanowski na pytania obr. dr Schönwettera.

— Tutaj jest przeszło 200 biletów wzytu wych. Jest tam np. bilet p. Dlouhego. Skąd go pan dostał?

— Pan Dlouhy znał mnie i przysyłał do mnie ludzi za różnymi sprawami.

— Czy proponowano panu stanowisko wójt w Prądniku Czerwonym? — Tak.

— Nazwano pana sztandarową postacią tego związku interwencyjnego, tej bandy. Czy pan uczynił coś takiego, aby stworzyć taki związek?

— Ja nie widziałem abym popełniał jakiś występki. Nie wiedziałem co się dzieje za ty mi ludźmi. Nie widziałem żadnego związku.

Jak w kalejdoskopie

Następny z kolei zeznaje osk. Leon Baldinger. Służbę wojskową ukończył w grudniu 1. 1920. Zeni się wówczas z siostrą Ehrlicha i raem z Ehrlichem zakłada sklep bławatny na ul. Zwierzynieckiej. Następnie prowadził jeszcze inne interesy.

— Czy te wszystkie interesy nie kończyły się dlatego, że, bo pan się na tym nie znał? — Nie przypuszczam.

Baldinger wylicza kolejno swe źródła dochodu. Był więc najpierw winiarzem, właścicielem sklepu bławatnego, właścicielem baru, fabrykantem lakieru, prowadził z żoną zakład

modniarski, a w końcu został dyrektorem banku.

— A więc kariera bujna i wspaniała. Czy czuł się pan na siłach zostać dyrektorem banku?

— Nie miałem na to kwalifikacji.

— Zajmował się pan pracą społeczną?

— W r. 1928 agitowałem wśród ludności żydowskiej w miechowskim. Przeważnie wśród opozycji.

— Czy w Bundzie? — Nie w Bundzie ale wśród opozycji.

(Rozprawa trwa)

Najpełniejszy opis mózgu ludzkiego, jaki dotąd pojawił się w medycynie

Praca bł. p. prof. Rosego nad mózgiem Marsz. Piłsudskiego

Warszawa 17. 1. Obecnie opracowana została praca naukowa zmarłego w ub. r. profesora Uniwersytetu Wileńskiego bł. p. Maksymiliana Rosego, który prowadził badania naukowe nad mózgiem Marszałka Piłsudskiego.

Zmarły prof. Rose zdołał wykonać tylko część pierwszą swojej pracy, która zakreślona była na szereg lat.

Publikowana obecnie praca, zawiera opis i pomiary półkul mózgowych i mózgu. Badania prof. Rosego podane są we formie atlasu, zawierającego 36 tablic z oryginalnymi kopiami fotograficznymi mózgu.

Praca bł. p. prof. Rosego stanowi pierwszy tego rodzaju opis mózgu na świecie i jest naj-

pełniejszym opisem mózgu ludzkiego jaki pojawił się w ogóle dotychczas w medycynie.

Badania były tak drobiazgowo dokonane, że w całym mózgu śp. Marszałka nie było miejsca, którego by nie opisano i wymierzono. Ponieważ dotychczasowa nomenklatura naukowa okazała się nie wystarczająca do określenia nazw różnych części mózgu, przeto prof. Rose musiał przy swojej pracy posilkować się specjalnym systemem.

Jak wiadomo prof. Rose zmarł przed rokiem Czy obecnie kontynuowane są dalsze studia, oraz w jakim znajdują się one stadium, jest rzeczą niewiadomą.

Mussolini raz jeszcze zapewnia...

Londyn, 16. 1. PAT. Według wiadomości z międzynarodowych źródeł, Mussolini, jak donosi Reuter, miał jeszcze raz stwierdzić, że Włochy nie żywią żadnych terytorialnych ambicji w Hiszpanii.

Szef rządu włoskiego oświadczył również rzekomo, iż trwa nadal przy układzie włosko-angielskim, o ile chodzi o status quo na Morzu Śródziemnym. Dotyczy to również Wysp Balearskich.

Jakże mogliby się obejść bez tego resortu?...

Berlin, 16. 1. PAT. Jak donosi niemieckie biuro informacyjne, pogłoska podana przed paru dniami przez „Evening Standard” a za powiadającą likwidację ministerstwa oświecenia narodowego i propagandy Rzeszy jest — zdaniem kół miarodajnych — pozbawiona wszelkich podstaw.

Jak wygląda w Zakopanem?

Zakopane. 17. 1. (Tel.) Dziś o godz. 9-tej rano w Zakopanem temperatura wynosiła 0 stopni. Pochmurno. Wysokość pokrywy śnieżnej 10 cm. Sreń

Morskie Oko: temperatura plus 10 stopni. Pochmurno. Wysokość pokrywy śnieżnej 30 cm. Mokry śnieg.

Kasprowy Wierch: temperatura plus 4 stopni. Wysokość pokrywy śnieżnej 62 cm. Silny wiatr.

Dolina Chochołowska: temperatura plus 9 stopni. Pochmurno. Wysokość pokrywy śnieżnej 2 cm. Śnieg mokry.

Hala Gąsienicowa: temperatura plus 9 stopni. Pochmurno. Wysokość pokrywy śnieżnej 5 cm. Śnieg mokry.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Polska pokonała Szwecję 12:4

Jedynie Piłat i Koziółek przegrali swoje walki

W poniedziałek wieczorem rozegrany został w wielkiej hali w Sztokholmie międzypaństwo wy mecz bokserski Polska — Szwecja. Niespodziewanie wysokie zwycięstwo odniosła Polska w stosunku 12:4.

Mecz wywołał w stolicy Szwecji olbrzymie zainteresowanie i już w sobotę wszystkie bilety były sprzedane. Przed meczem, jak zwykle odbyły się uroczystości wstępne, przy czym publiczność witała bokserów polskich oklaskami. Po odegraniu hymnów narodowych i wzajemnych powitaniach, przy czym ze strony Szwedów Polaków witał prezes międzynarodowej federacji bokserskiej Soederlung, rozpoczęły się właściwe zawody.

Najcięższy mecz w karierze sportowej Rotholca.

Pierwsi stają na ring Rotholc i Stig Kreuger. Nieznaczne zwycięstwo na punkty odniósł Rotholc. Był to bodajże najcięższy mecz w karierze sportowej Rotholca. Szwed Kreuger walczył zaoście, doskonale kontrował i przerywał każdą akcję swego przeciwnika. Po dwóch rundach Szwed miał minimalną przewagę punktową. W ostatnim starciu Rotholc rzuca wszystko na szalę i gwałtowne jego ataki zapewniają mu minimalną przewagę. Należy zaznaczyć, że obaj zawodnicy otrzymali ostrzeżenia. Ogłoszenie zwycięstwa Rotholca przyjmuje widownia protestami. Stan meczu 2:0 dla Polski.

Koziółek przegrał nieustannie z Almstroemem.

W wadze koguciej sędziowie przyznali Almstroemowi zwycięstwo nad Koziółkiem, choć z przebiegu walki wydawało się, że zwycięstwo odniósł Polak. Przez pierwsze dwie rundy Szwed nie podejmował żadnych prawie akcji i rundy te wygrał niewątpliwie Polak. Dopiero w trzecim starciu Szwed doszedł do głosu, ale nie mógł już wyrównać różnicy punktów. Sędziowie byli jednak innego zdania i zwyciężcą ogłoszono Szweda. Stan meczu zatem brzmiał 2:2.

Czortek bije zdecydowanie Kurta Kreugera.

W wadze piórkowej wielką formą błysnął znowu Czortek, który pokonał zdecydowanie Kurta Kreugera. Przed meczem w obozie polskim obawiano się o silnie przeziębionego Czortka. Tymczasem Polak stoczył porywającą walkę i już w pierwszej rundzie uzyskał tak wielką przewagę, że jedynie gong uratował Szweda od wyliczenia. W drugiej rundzie ogromna przewaga Polaka utrzymuje się w dalszym ciągu, dopiero w ostatnim starciu, mając zwycięstwo zapewnione, Polak zwalnia tempo. W ogólnej punktacji prowadzi Polska 4:2.

Zwycięstwo Woźniakiewicza nad Johnssonem.

W wadze lekkiej miłą niespodzianką sprawił Woźniakiewicz, zwyciężając wysoko na punkty Szweda Johnssona. Polak walczył z niesłychaną ambicją, Szwed stawił rozpaczliwy opór jedynie w pierwszej rundzie. W drugim starciu Johnsson przyjmuje zupełnie bezradnie serie ciosów Polaka. Trzecia runda powiększyła jeszcze przewagę punktową Woźniakiewicza, który w ten sposób poprawia punktację na 6:2 dla Polski.

Hammar poddaje się Kolczyńskiemu.

W wadze półśredniej Kolczyński wygrał przez poddanie się Hammara po drugiej rundzie. Polak miał bezapelacyjną przewagę nad przeciwnikiem, nie dopuszczając go w ogóle do głosu. W drugiej rundzie przewaga Kolczyńskiego rośnie. Szwed jest zupełnie bezradny, zasłania się łokciami przed ciosami Po-

laka, a po gongu poddaje się. Polska prowadzi po tej walce 8:2.

Niespodziewane zwycięstwo Pisarskiego nad Agrenem.

W wadze średniej wielką niespodziankę sprawił Pisarski, bijąc najlepszego boksera Szwecji Oskara Agrena. Początkowo zanosilo się na zwycięstwo Szweda, który miał lekką przewagę. Pod koniec rundy dochodzi do głosu Pisarski, a w drugim starciu panuje już zupełnie nad sytuacją, paraliżując wszystkie akcje, podejmowane przez Szweda. Pisarski narzuca Agrenowi swój system walki, nie pozwalając mu walczyć na dystans. W trzeciej rundzie Polak w dalszym ciągu nadaje ton walce i zwycięża zasłużenie, choć niewielką różnicą punktów. Stan meczu 10:2 dla Polski.

Szymura pokonał Andersona.

W wadze półciężkiej Szymura po nieciekawej walce bije na punkty Per Anderssona. W pierwszym starciu bardziej agresywny Szwed góruje, ale w drugiej i trzeciej rundzie zaznacza się już przewaga Szymury. Pod koniec spotkania Szwed odnosi kontuzję oka, które silnie krwawi. Polska prowadzi 12:2.

Piłat poddaje się Tandbergowi.

W ostatniej walce wieczoru Piłat, walczący bez serca, po zainkasowaniu serii mocnych ciosów, poddaje się Tandbergowi w drugiej

rundzie. Przykry ten dla nas finał pozwolił Szwedom zmniejszyć porażkę do 12:4.

Opinie o meczu.

Po meczu, przedstawiciel redakcji sportowe, P. A. T. przeprowadził kilka wywiadów o spotkaniu Polska — Szwecja.

— Mjr. Mirzyński, prezes Polskiego Związku Bokserskiego, jest zadowolony z doskonałej postawy Polaków. Wynik był zupełnie zasłużony. Można wprawdzie kwestionować zwycięstwo Rotholca, ale skrzywdzono niewątpliwie Koziółka, tak że punkty się wyrównały. Mjr. Mirzyński uważa że również Pisarski wygrał wyraźnie swoją walkę z Agrenem.

— Prezes Międzynarodowej Federacji Bokserskiej, Soederlund, uważa, że wynik ogólny krzywdzi Szwedów. Jego zdaniem, wynik 10:6 dla Polski byłby bardziej sprawiedliwym miernikiem sił. Twierdzi on, że zarówno Agren, jak i Kreuger wygrali swoje walki.

— Sędzia punktowy Fin Smeds uważa wynik za słuszny, chociaż jest skłonny przyznać zwycięstwo w walce Pisarski — Agren raczej Szwedowi.

Przy tej okazji może warto podkreślić, że o zwycięstwie Pisarskiego nad Agrenem zadecydował głos sędziego szwedzkiego Siljestranda.

Sędziował w ringu Szwed Tage Bergman, a na punkty — Polak Bielewicz, Fin Smeds i Szwed Siljestrand.

REKORDZISCIE SWIATA GROZI ODEBRANIE PRAWA JAZDY

LONDYN, w styczniu.

Stop! Policjant podnosi rękę — rozpędzone auto staje, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Pańskie prawo jazdy!

Sceny takie rozgrywają się niemal codziennie w Londynie, ale nie zawsze zdarza się policjantom upolować tak „grubą zwierzynę”. Na ulicy Victoria Embankment — arterii bardzo ruchliwej, zatrzymano samego kapitana Eystona!

Rekordzista świata widocznie zapomniał, że nie znajduje się na automobilowym torze i jechał przez ulice miasta z szybkością 80

Bilans piłkarskiej reprezentacji Francji za rok ub.

Piłkarska reprezentacja Francji rozegrała w roku ubiegłym szereg międzypaństwowych spotkań piłkarskich, wyniki których notujemy: W Paryżu — Francja — Szwajcaria 2:1 w Amsterdamie: Francja — Holandia 3:2 w Paryżu: Francja — Włochy 0:0 w Paryżu: Francja — Belgia 5:3 w Paryżu: Francja — Bułgaria 6:1 w Paryżu: Francja — Belgia 3:1 (mecz o mistrzostwo świata) w Paryżu: Francja — Włochy 1:3 (mecz o mistrzostwo świata).

W sezonie bieżącym rozegrała Francja jedno tylko spotkanie, z Włochami w Neapolu przegrywając 0:1.

CZYTELNIKU!

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

km na godzinę. Wprawdzie, to dużo mniej niż wynosi jego rekord... ale zawsze.

Okazuje się, że Jerzy Eyston jest już niepoprawnym recydywistą i już nie pierwszy raz zostaje ukarany za zbyt szybką jazdę.

Po raz pierwszy skończyło się na zapłaceniu 20 shilingów. Nic to jednak nie pomogło Eyston pędził nadal po mieście z szaloną szybkością. Znow został zatrzymany przez służbę bezpieczeństwa publicznego. Na jego pozwoleniu postawiono ostrzegawczą pieczęć.

Po pewnym czasie kapitan został zatrzymany po raz trzeci.

Przepisy angielskie mówią, że kierowca trzykrotnie ukarany musi oddać swe prawo jazdy i zdawać powtórnie egzamin. Taki los spotkał sławnego pilota „Thunderbolta”.

Ponieważ jednak policja angielska z niekłąmaną sympatią odnosi się do rekordzistów świata — egzamin był raczej formalnością.

Następnego ranka Eystonowi złożył wizytę oficer policji i zaproponował przejażdżkę po mieście. Spacer był bardzo przyjemny i na jutro przysłano Eystonowi nowiuteńkie prawo jazdy.

Eyston jednak nie umie najwidoczniej jeździć wolno. W ostatnich czasach znow dwukrotnie został zatrzymany i jego nowa licencja nosi dwie ostrzegawcze czerwone pieczęcie. Eyston jednak w dalszym ciągu cieszy się wyjątkowymi łaskami policji. Być może, że to łagodne ustosunkowanie się jest spowodowane zapowiedzią dokonania przez Eystona na nowej próbie rekordu szybkości.

Nie jest tajemnicą, że jego auto podlega rekonstrukcji i całemu szeregowi ulepszeń. Anglia ma nadzieję, że Eyston wkrótce ustanowi nowy fantastyczny rekord, osiągając szybkość powyżej 600 km na godzinę.